

JACEK WARCHAŁA

Uniwersytet Śląski

ORCID 0000-0002-9160-9270

## PIŚMIENNOŚĆ I ORALNOŚĆ, CZYLI JĘZYK W CZASACH CYFRYZACJI

Rozwijający się w XX wieku relatywizm poznawczy i wynikające z niego przekonanie człowieka kultury zachodniej, że w badaniu cywilizacji nie powinniśmy stosować kategorii własnej kultury, wywołał – według Erica Havelocka [2016] – jeden z najbardziej ciekawych i odkrywczych tematów w badaniach antropologicznych: zainteresowanie piśmiennością i oralnością. Zrodziła się wówczas refleksja, że nasze myślenie abstrakcyjne, które zostało ukształtowane przez alfabetyzm grecki i kulturę linearnego pisma, może nie być jedynym sposobem konceptualizacji rzeczywistości i jedynym wzorcem formułowania myśli. Idąc dalej, można zaobserwować, że we współczesności z jej mediami elektronicznymi, najpierw radiem, później telewizją, telefonem i w końcu komputerem i smartfonem, następuje odwrotny proces, czyli przełamywanie monopolu kultury pisma i ujawnianie się kultury nowej oralności.

W sytuacji dominującej piśmienności (społeczeństwo druku) zakłada się, że jedynym sposobem konceptualizacji świata, a zarazem jakąś normą myślenia o świecie, jest doświadczanie rzeczywistości poprzez tekst rozumiany jako tekst werbalny, linearny, zapisany, a nasze myślenie jest z kolei ujmowane jako doświadczanie tekstu jako czytanie zgodne z rozwijającą się linią następstwa wyrazów. Okazuje się jednak, że myślenie zgodne z taką zasadą tekstowości jest tylko jednym z możliwych sposobów konceptualizacji świata.

Trzeba dodać, że „odkrywców” i badaczy oralności: Milmana i Adama Parry’ego, Alberta B. Lorda, Waltera Onga, Erica A. Havelocka, Jacka Goody’ego – interesowała przede wszystkim, by tak rzec, reliktowa oralność, funkcjonująca na przykład w tekstach pieśni ludowych, w literaturze folkloru; poszukiwano jej w literaturze wczesnochrześcijańskiej, tekstach ojców Kościoła, najstarszych modlitwach, w eposach homeryckich i w folklorze ludów Afryki. Tymczasem oralność jest żywym elementem naszej kultury współczesnej, funkcjonuje obok logosfery z kulturą pisma, ale, co ważniejsze, wpływa na tę kulturę jako zjawisko alternatywne i konkurencyjne, ale też w jakimś sensie destrukcyjne, ponieważ oralność rozumiana jako sposób myślenia i budowania tekstu mówionego, ale także powszechne narzędzie komunikowania się, prowadzi do odwrotnego procesu analfabetyzacji pokolenia wychowanego na nowych mediach i nowym sposobie przekazywania informacji. Tak jak proces alfabetyzacji, który trwając w starożytności ok. 200 lat, zmieniał myślenie i percepcję świata,

stworzył logikę, retorykę i refleksję naukową w naszym dzisiejszym rozumieniu, tak nowe media, preferujące obraz i słowo mówione, dokonują powolnej destrukcji piśmienności pod wpływem obrazów, formy dźwiękowej słowa, sytuacyjności aktu mówienia i zmierną w kierunku czegoś, co nazwałbym *patchworkowym* sposobem myślenia i formułowania komunikatów. Jeśli Havelock pisał o kryzysie, jaki nastąpił w komunikacji międzyludzkiej pod wpływem pisma, to dziś możemy mówić o kryzysie w komunikacji pod wpływem **wtórnej oralności** ujawniającej się w obrębie ugruntowanej – jak się sądzi – kultury pisma. Wpisując się w retorykę Havelocka, pojęcie kryzysu chciałbym rozumieć jako przełom lub zmianę (w sensie socjologicznym), a nie upadek czy regres, bo zmiana w tym rozumieniu prowadzi do nowej jakości, a nie do katastrofy.

Podłożem zmian w procesie komunikowania i języku komunikacji, które tu zamierzam naszkicować, są niezwykle i głębokie przemiany społeczne, polityczne i mentalnościowe społeczeństwa nowoczesnego lub inaczej mówiąc: społeczeństwa nowych mediów. Ujawniły się napięcia między społeczeństwami otwartymi i zamkniętymi, dramatyczne konflikty cywilizacyjne, kryzysy polityczno-ustrojowe i kulturowe, które trwają na naszych oczach, ale których dalszego ciągu jeszcze nie potrafimy przewidzieć; ujawniły się przemiany dziejące się tak dynamicznie, jak nigdy dotąd w historii rozwoju nowożytnego świata. Emocjonalne nieco pojęcie regresu i destrukcji odnosić się może jedynie do ujawniającej się z niezwykłą gwałtownością dynamiki procesu zmiany prowadzącej do załamania się pewnego stanu kultury przechodzącego w jakiś jeszcze niedostatecznie rozpoznany i ciągle słabo opisany inny stan. Motorem przemian kulturowych, a zwłaszcza katalizatorem ich niebywałego tempa są zmiany technologiczne, a przede wszystkim nowe sposoby komunikowania, pojawienie się alternatywnej rzeczywistości w postaci świata wirtualnego i nowego pokolenia, które w pełni zaakceptowało ten stan rzeczy i dopasowuje swój sposób komunikowania się, swój nowy język do stanu dominacji obrazu i dźwięku jako materii nowego języka.

Badania nad oralnością i piśmiennością prowadzone w latach 90. i pierwszej dekadzie XXI wieku w ośrodku katowickim doprowadziły do sformułowania wniosku o tak zwanej nowej piśmienności, czyli obserwowalnej tendencji do nowego sposobu formułowania myśli i budowania tekstów pisanych przez młode pokolenie (pokolenie wstępujące). Jakkolwiek przemiany kulturowo-cywilizacyjne prowadzące do nowej piśmienności to proces skomplikowany, na którego przebieg ma wpływ wiele czynników, których omówić w tym miejscu nie sposób<sup>1</sup>, wybiorę jedynie dwa, które wydają się najistotniejsze, gdy idzie o problem pojawienia się i rozwoju współczesnej oralności i jej wpływ na dzisiejszą kulturę pisma:

- ekspansję nowego sposobu mówienia o świecie – nie przez medium pisma, ale przez medium żywej mowy i wtórną piśmienność;
- ekspansję nowego sposobu percepcji świata, który postrzegany jest przede wszystkim jako doświadczenie wizualne; wpływ na to mają media elektroniczne preferujące obraz i zmuszające do percepcji wizualnej świata otaczającego.

<sup>1</sup> Czytelnika odsyłam do publikacji, które ukazały się jako efekt podjętych przez środowisko socjolingwistyczne Uniwersytetu Śląskiego badań nad oralnością i nową piśmiennością: [Skudrzyk 1994, 2005], [Warchała 2003], [Warchała, Skudrzyk 2010], [Skudrzyk, Warchała 2012].

Rozpocznijmy jednak od krótkiej charakterystyki oralności (mówioności), ponieważ ciągle, jak się wydaje, na tekst mówiony patrzy się, nawet w publikacjach lingwistów, z punktu widzenia tekstu pisanego – jego norm i zasad. Prawdopodobnie jest to efekt tego, że ciągle nie mamy „gramatyki języka mówionego”, która ukazałaby mówioność nie tylko jako formę wypowiedzi, ale jako względnie niezależny subsystem języka polskiego<sup>2</sup>. Przyjrzyjmy się najpierw kilku tekstom, które posłużą mi do scharakteryzowania języka mówionego.

Tekst pierwszy nagrany został z podsłuchu, w sytuacji domowej i jest fragmentem wypowiedzi mężczyzny, ojca rodziny, dyrektora dużego przedsiębiorstwa, Ślązaka<sup>3</sup>:

#### Przykład 1

[...] ni mo naczelnego/ dopiero jutro bydzie / aa myy jusz zadecydowali / nie pszyjmujemy i jusz // no a **ten naczelny** to je kolega ratka **tego to tam co miał to** // no i **ty naczelny** potym miał kłopoty **tych sfojich zastymcuf** przekonać / bo miał jednego dyrektora technicznego i jednego produkcyjnego / a dopiero ekonomicznego i jeszcze jednego księgowego / mieli trocha **kłopotu tych dyrektoruf** przekonać //

Tekst drugi to nagrana dla potrzeb rejestracji spontaniczna wypowiedź podczas dyskusji na konferencji naukowej; osoba mówiąca: profesor uniwersytetu, kobieta:

#### Przykład 2

[...] ja dawno chciałam zabrać głos, ale zawsze odstępowałam ten swój głos, więc teraz króciutko. Też chciałam mówić o **tych mniejszościach** narodowych i etnicznych oraz o **tych języku regionalnym**, bo to jest bardzo ważne. Tutaj chciałam powiedzieć o **tych dwóch ustawach**, bo wydaje mi się, że Rada Języka Polskiego jako jedyna może właściwie w jakiś sposób oddziaływać na **te ustalenia prawne** i **pewne ustalenia administracyjne**, może trafić do **pewnych ministerstw**. I to było dla prawników bardzo ważne, i dlatego ja stwierdzam, że czasem **te pewne sformułowania** prawne, dla nas czasem niezrozumiałe, w języku prawniczym mają wielką wagę. Ale właśnie jeśli chodzi o **tą współpracę**, tutaj mam **takie artykuły**, które sobie zaznaczyłam: „osoby należące do mniejszości mają prawo do używania pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni języka mniejszości”

Tekst trzeci to komentarz internauty do artykułu na portalu Gazety Wyborczej, dotyczącego kontrowersyjnego powrotu do pracy szefa NIK Mariana Banasia:

#### Przykład 3

Czego ten były cebea nie rozumie? Pislam to system dojenia wzorowany na biznesmenie czarownika toruńskim. Bierzesz babci lodówkę, zamieniasz na pralkę i pierzesz kasę. Uprawiasz kartofle na polu pod wezwaniem i pod Wrocławiem. Pieczesz te kartofle i sprzedajesz, a kasa do pralki. Po wielu latach ciężkiego dojenia dostajesz darospadek od akowca, albo pana Stanisława i go opylasz, a kasa do pralki. I tak liść do liścia, które skręcasz i opylasz, a kasa do... itd. Ale co tam, resztę ciarka opowie, bo on ślubował i takich kombinatorów w życiu by nie chronił, bo nie. Zreć szybciej bo się ściemnia. [Zapis oryginalny]

<sup>2</sup> Taką, być może nieco kontrowersyjną, tezę postawiłem w pracy o kategoriach języka potocznego, por. [Warchała 2003, 254–259].

<sup>3</sup> Cała rozmowa znajduje się w publikacji [Lubaś 1980, 9]. Zgodnie z przyjętą w tej publikacji konwencją tekst jest zapisany w tak zwanym uproszczonym alfabecie fonetycznym, nieortograficznym.

Wszystkie trzy teksty, gdy rozpatrzemy ich uwarunkowania sytuacyjne, różnią się w pewnych szczegółach: w tekście pierwszym sytuacja jest nieformalna, nieoficjalna, mówienie całkowicie spontaniczne, status rozmawiających jest równy i odpowiada sytuacji rodzinnej, wyraźnie są widoczne (i słyszalne) cechy gwarowe. W drugim przykładzie sytuacja jest (w zasadzie) formalna: dyskusja naukowców, ale status dyskutantów jest także równy i występuje pewna spontaniczność, jaka charakteryzuje często ożywione dyskusje konferencyjne. W trzecim cechą sytuacyjną jest anonimowość nadawcy, który tworzy tekst pisany w domenie publicznej, ale ukrywa się pod nikim i może sobie pozwolić na swobodne formułowanie sądów i swobodną formę wypowiedzi, która mimo pisanej formy ma (w moim mniemaniu) wszelkie cechy znamienne dla dwóch poprzednich wypowiedzi ustnych. Wszędzie dostrzeżemy podobieństwa charakterystyczne dla mówionej (i pisanej w ostatnim przykładzie) realizacji języka. Wymieńmy zatem te cechy, które uznałbym za charakterystyczne dla mówionej formy języka.

**1. Duża frekwencja zaimków wskazujących, które nie mają funkcji deiktycznej, lecz są markerami kontroli wiedzy wspólnej, czyli pełnią funkcję rodzajników określonych (*ten, ta, to*) i nieokreślonych (*pewien, jakiś*).** Widoczne to jest wyraźnie w dwóch pierwszych wersach tekstu pierwszego: pojawia się nowy (nieznany) z punktu widzenia odbiorcy temat: *naczelny*; nadawca pierwszego tekstu zorientował się jednak, że nie należy on do wiedzy wspólnej, i wyjaśnia (*to jest kolega Radka*); „Radek” jest już elementem wiedzy wspólnej (*datum*), a zatem można go zredukować jedynie do rodzajników, i to rodzajników w tym wypadku określonych, i dopiero po tych wyjaśnieniach opatruje „naczelnego” rodzajnikiem określonym, definiującym elementy wspólnej wiedzy, i tym samym wprowadza go już zgodnie z „gramatyką” tekstu mówionego do *datum*. Rolą tekstotwórczą zaimków/rodzajników w przypadku mówioności jest dystrybucja elementów znanych i nieznanymi: elementy znane odbiorcy są tematyzowane, czyli opatrywane rodzajnikiem określonym, nieznanymi są zwykle pozbawione rodzajnika. Jest to nie zawsze konsekwentna w języku mówionym, ale wyraźna zasada grupowania informacji wokół intuicyjnie postrzeganych przez rozmówców elementów należących do *datum* i *novum*; można to określić jako regułę repartycji informacji uzgodnionej pomiędzy nadawcą i odbiorcą (wiedza wspólna) oraz nieuzgodnionej między nimi (asymetria wiedzy: coś jest znane N(adawcy), ale nieznanymi O(odbiorcy)). W każdym z tych przypadków mogą nastąpić pomyłki i „falstarty”, jak to było w pierwszym z naszych przykładów, gdy nadawca błędnie uznał porcję wiedzy za wspólną (uzgodnioną); spontaniczność tekstu mówionego zakłada jednak możliwość powrotu i powtórzenia z inicjatywy nadawcy lub na prośbę odbiorcy (poprzez na przykład pytanie kontrolne). Rolę zaimków wskazujących jako rodzajników widać wyraźnie w takim oto fragmencie rozmowy<sup>4</sup>:

#### Przykład 4

No moim zdaniem **tej tragedii** jees y winny ten człowiek / postąpił skąpo booo mógł dać troche wiecej **tych pieniendzyyy** / znaczy no trochee / mógł dać **tych pieniendzy** dużo wiecej na to żebyy / yyy / **taa hala** była yyy stabilna żeby to się nie zwaliło / no bo tak **te**

<sup>4</sup> Rozmowa dotyczy katastrofy budowlanej – zawalenia się hali wystawowej w Katowicach w 2006 roku.

**pieniondze** poszły w błoto / a jeszcze ludzie sss tyle ludzi zginęło / ale Polska potrafiła się zjednoczyć i powie i pokazała **tym rodzinom tych zmarłych** / że nie som sami //

W przykładzie rodzajnik określony *te (pieniądze), tych (rodzin)* – pojawia się, ponieważ nadawca zakłada wspólnotę wiedzy z odbiorcą (rozmówcą) co do przebiegu i przyczyn katastrofy, która była szczegółowo opisywana w prasie, TV, była też wiedzą publiczną i powszechną zwłaszcza na Śląsku.

W tekście pisanym mniejszą rolę odgrywa konsekwencja w oddzielaniu i oznaczaniu nowej i znanej informacji, natomiast istotne stają się relacje w czasie i przestrzeni: następczości i uprzedniości, warunkowane konektorami upodrzedniającymi i uwspółrzedniającymi, które tworzą logiczną zasadę wynikania i następstwa.

**2. W tekście mówionym spostrzemy dużą frekwencję układów parataktycznych, dających efekt nanizywania informacji w miejsce charakterystycznych dla tekstu pisanego układów hipotaktycznych, które zestawiając poszczególne wypowiedzenia, tworzą efekt przestrzennego i czasowego zestawiania ze sobą informacji.** Parataktyczność tekstu mówionego to specyficzny układ sensów, a zarazem zasada konstrukcyjna wypowiedzi oparta na ich kolekcji i addytywności; jednostki wypowiedzi, mogą to być zdania lub inne całości quasi-zdaniowe, mają określony układ następstwa – ich powiązanie jest często przypadkowe z punktu widzenia kohezji, zależne od sytuacji i jej sposobu odczytywania przez nadawcę; sekwencje z punktu widzenia obserwatora mogą robić wrażenie sekwencji przygodnie po sobie następujących; jest to zatem jakiś rodzaj wyliczanki; świat wylaniający się z takich wypowiedzi nie tworzy struktury wzajemnie relacyjnych elementów, ale sumę wrażeń i referencji o luźnej strukturze, podporządkowanej na przykład zewnętrznym warunkom sytuacyjnym, a nie logice wewnętrznej produkowanego tekstu:

#### Przykład 5

(...) no i byłem w tym sklepie / wiesz / kurde co tak piszczy / nie było tego // kurde / co tak piiiiszczy / słyszysz to (?) // (...)

Z kolei hipotaksa to zasada konstruowania tekstu, przede wszystkim pisanego (także wtórnie mówionego na przykład tekstu odtwarzanego lub wygłaszanego przez nadawcę przygotowanego na przykład do roli wykładowcy lub komentatora), gdzie poszczególne sekwencje są wzajemnie zrelacjonowane, gdzie informacja kolejna nie jest obligatoryjnie addytywna, ale musi być wprowadzona w strukturę przyczynowo-skutkową. Wydarzenia są widziane całościowo, a dzięki temu pojawia się subiektywizacja rzeczywistości i faktów polegająca na konieczności odwzorowania przez odbiorcę świata ustrukturuwanego, gdzie fakty odwzorowane przez struktury gramatyczne zdań współrzędnych i podrzędnych pozostają w koniecznej relacji względem siebie. Świat został w ten sposób zinterpretowany i ujawniły się jego struktury czasowo-przestrzenne.

**3. Interakcyjność wypowiedzi mówionej**, czyli współprodukowanie tekstu mówionego przez uczestników aktu mowy. Tekst jest dialogiem, nie tylko dlatego, że występuje (może występować) jako taka właśnie forma podawcza, ale dlatego, że tekst powstaje jako efekt wzajemnej kontroli sytuacji, znaczeń, dymensji emocjonalnej, rozumienia i wspólnej wiedzy i że te czynniki są wzajemnie przez rozmawiających negocjowane; jest tu także założona przez nich wspólnota referencji, co ujawnia się w:

- redukcji grup podmiotowych, ponieważ istnieją wspólne odniesienia: aktualnie sytuacyjne i wynikające ze wspólnoty kultury i wzajemnych relacji społecznych;
- pomijaniu informacji ze względu na przewidywaną wspólną wiedzę (a obserwator z zewnątrz może w ogóle nie zrozumieć tematu rozmowy).

**4. Sytuacyjność**, czyli uaktywnienie sytuacji wypowiedzi dzięki redukcji tych elementów wypowiedzi mówionej, które są obecne, ponieważ są zwykle w zasięgu wzroku; sekwencje tekstu nie są rozwijane, co prowadzić może nawet do nieczytelności wypowiedzi dla postronnego obserwatora:

**Przykład 6**

A: *no zobacz go / te włosy*

A: *no*

B: *ale wygląda // odlot*

**5. Wizualność**, czyli myślenie obrazami. Ta hipoteza zakłada, że część tekstów mówionych jest sensowna tylko wizualnie, jako zdarzenie wizualne, a nie jedynie werbalne. Często aby w ogóle zrozumieć tekst, który w pierwszej chwili wydaje się nielogiczny lub chaotyczny, trzeba przywołać serię obrazów będących jego „zapleczem semantycznym” czy sensotwórczym. Następuje coś, co chciałbym określić jako atrofia tekstu werbalnego, który bynajmniej nie zanika ani się nie marginalizuje, jak uważają niektórzy badacze kultury obrazu (na przykład reklamy), ale wpuszcza w swoją strukturę wizualność:

**Przykład 7**

A: *fajnie że nie używasz czarnej rejestracji / zamowiłeś sobie*

B: *o kurcze wzioł mi*

A: *może żółtej poszukać*

B: *nie mogę // otingnołem to / bo tutaj poczeka ale ale nie wiem jak zrobić ten system bagażnika*

A: *to może mo pożyczysz żółtego*

B: *czego?*

A: *no tego bes bes cypkuf*

B: *tego?*

A: *nie / bes cypkuf / no tego gładkiego / no takiego tylko żółtego*

B: *nie mam*

A: *szkoda myślałem // chce sobie zrobidź rejestracje o tylko sobie zbroje taką / tylko sobie zrobie taaką / szukam jeszcze drugiego*

B: *a co mugbyż mi dać czarne ?*

A: *taak bo mi jest f sumie niepoczebne raczej niepoczebne / tylko żółte / żółte szukam // bo mi jest poczebne // nie masz go pszypatkiem*

[zapis skróconym alfabetem fonetycznym, nieortograficznym]<sup>5</sup>

Przykładowy tekst jest silnie osadzony w sytuacji, ale co najważniejsze, zrozumiały tylko wówczas, gdy „uzupełnimy” go o elementy wizualne, obrazy konkretnej sytuacji, które towarzyszą temu dialogowi (dwóch chłopców rozmawiających ze sobą przy

<sup>5</sup> Por. [Warchała 1991, 76].

układaniu klocków *Lego*: chłopcy budują z klocków samochód). Zwróćmy także uwagę na pozorną niegramatyczność połączeń wewnątrz grupy nominalnej: *tego/tej, żółtego/żółtej*. Z kontekstu gramatycznego wynikałoby przecież, że chodzi o rejestrację, więc dlaczego pojawiają się formy męskie zamiast żeńskich? A jednak nie jest to błąd. Tę pozorną „lukę gramatyczną” wypełnia obraz: chłopiec szuka klocka (*tego, gładkiego, żółtego, drugiego*), a nie rejestracji (*tej, gładkiej, żółtej*), którą ma dopiero zbudować. Pojawia się wielopiętrowa konstrukcja wizualna, „współtekstualna” z warstwą werbalną. Przy czym interesujący jest tu taki sposób rozumienia wizualności, który wyjaśnia możliwość funkcjonowania obrazu nie jako elementu w jakimś sensie zewnętrznego wobec tekstu, ale elementu inherentnego dla jego struktury. W tym wypadku struktura tekstu mówionego przypomina *mutatis mutandis* znaną literacką formę ekfrazy, gdzie obraz staje się elementem struktury tekstu literackiego, na przykład wiersza, choć porównanie to może być potraktowane jako nieco na wyrost, bo tekst spontaniczny-mówiony ujawnia zdecydowanie większą zależność od obrazu, bez którego staje się po prostu pozbawiony spójności (koherencji i kohezji). Nie można tego powiedzieć o klasycznych literackich przykładach tego gatunku. Wizualność ma jeszcze jedną konsekwencję – konkretność sytuacyjną tekstu, co prowadzi do unikania lub nawet blokowania elementów abstrakcyjnego myślenia.

**6. Dialogowość**, czyli wplatanie w sekwencje monologowe struktury dialogowej, która ujawnia się na przykład w ukrytych lub jawnych pytaniach, odpowiedziach na hipotetyczne, bo nieujawnione na powierzchni, pytania, w zwrotach do nieistniejącego fizycznie nadawcy. Taką strukturę dialogową ma cytowany powyżej tekst nr 3.

**Czynniki wpływające na nową piśmienność.** Teza o nowej piśmienności opiera się na założeniu, że najważniejszymi czynnikami, wpływającymi na ten rodzaj piśmienności będą: (a) rozszerzająca się we współczesnej praktyce komunikowania potoczność jako oralność (mówioność) oraz (b) ikonizacja wynikająca z postrzegania świata dzięki mediom elektronicznym.

### 1. ORALNOŚĆ/MÓWIONOŚĆ

Komunikacji potocznej, genetycznie mówionej, operującej strukturami gramatycznymi charakterystycznymi dla sytuacyjnego sposobu porozumiewania się, co utrudnia logiczny, linearny sposób prowadzenia myśli, towarzyszy (względnie) chaotyczny i cząstkowy obraz rzeczywistości zamiast spójnego, syntetycznego jej obrazu; jednocześnie tekst zrealizowany musi być uzupełniony o elementy sytuacji wspólnej dla nadawcy i odbiorcy w kontakcie face-to-face, które są oczywiste w komunikowaniu potocznym-mówionym; a zatem nadawca, konstruując tekst, zakłada, że odbiorca wie to samo co on, widzi to, co on widzi, i rozumie tak jak on w danej chwili.

Zastanówmy się w tym miejscu nad pewnym zjawiskiem, które nazywam kulturą parataksy<sup>6</sup>, czyli przejawiającą się coraz wyraźniej w tekstach młodego pokolenia kulturą specyficznego postrzegania świata jako słabo porządkującej się układanki

<sup>6</sup> Szerzej na temat tak zwanej kultury parataksy i jej konsekwencji dla współczesnego tekstu pisanego w oddanej właśnie do druku książce autorstwa Aldony Skudrzyk i Jacka Warchali pt. *Kultura piśmienności młodego pokolenia*; monografia powstała w ramach projektu badawczego KBN pt. *Kultura piśmienności młodzieży szkolnej w perspektywie analfabetyzmu funkcjonalnego. Badanie sprawności komunikacyjnej w szkołach Śląska i Zagłębia*; niektóre fragmenty niniejszego artykułu korespondują z tą właśnie publikacją.

elementów przypadkowych i zwykle niepowiązanych systemowo; tworzą się luźne aglutynacyjne związki sensów, które nie uwzględniają wzajemnych zależności elementów składowych i podporządkowują się jedynie subiektywnie (przez nadawcę) postrzeganej relacji następstwa, wynikającej raczej z kolejności zjawiania się elementów świata, niż obiektywnym ich relacjom i związkom. Zasadą owego następstwa jest zatem prosta addytywność niekoniecznie jednak przestrzegająca relacji czasowych, przestrzennych czy logiki przyczyny i skutku. Formalnie w konstrukcji tekstu przejawia się to atrofią relacji hipotaktycznych, zastępowanych parataksą lub pseudohipotaksą; przy czym w moim rozumieniu parataksa i hipotaksa nie są jedynie typem formalnych połączeń zdaniowych tworzących warianty kohezji, lecz semantyczną zasadą budowy tekstu, jego części lub całości, ale przede wszystkim także jedną z ważniejszych zasad regulatywnych umożliwiających konceptualizację świata w jego tekstowej symbolizacji.

#### Przykład 8

**Głowiński** w „Marcowym gadaniu” przygląda się wyrazom używanym przez władzę w okresie PRL-u. Bardzo duży nacisk kładzie na sam fakt istnienia pewnych wyrazów oraz sposób ich użycia. **Są to formuły**, które przekładały się na postawę wobec reżimu i konkretne stanowisko, **jakie człowiek** zajmuje względem otaczającej go rzeczywistości. **Jako student obserwował** użycie słów oraz ich zasięg, który wpływał na postawę obywateli. **Często formuły** zwłaszcza w propagandzie radzieckiej nie wymagały przymiotników określających, ponieważ od razu wiadomo było, o co chodzi (na przykład „postawa” czy „aparatus”). **Moją** uwagę zwróciło hasło „uczciwy”. Pojawiające się często w wypowiedziach atakujących **daną osobę**, instytucję lub państwo. **Zatem wszyscy „uczciwi”** powinni myśleć to co dyktuje im partia. Z założenia więc powinni także popierać politykę władzy. A propagandysta przemawiający w imieniu partii ma być głosem wielu.

Fragment pracy studenta polonistyki jest kolażem cytatów, a raczej niby-cytatów, które są ze sobą zestawione tak, jakby były całkowicie przypadkowe; zarysowana w pierwszym zdaniu rama tekstowa tylko pozornie stanowi o spójności całego tekstu. Jeśli jednak dokonamy podziału tego, przypomnijmy, zwanego (z formalnego punktu widzenia) akapitu na poszczególne zdania składowe, to nie wchodzi one ze sobą w relacje następstwa o charakterze *novum – datum*, nie tworzą więc całości na mocy żadnej reguły kohezji i koherencji: autor nie stara się nawet o powiązanie poszczególnych całości-zdań jakimiś wskaźnikami zespolenia; brak jest powtórzeń, nie ma zasady ani anaforycznego, ani kataforycznego nawiązywania. Odbiorca tekstu musi rekonstruować coś w rodzaju puzzla, ale tak, że nie widzi całości, nie ma wzorcowego obrazka. Ułożenie jest możliwe tylko wówczas, gdy między odbiorcą a nadawcą istnieje równowaga wiedzy lub mamy do czynienia ze współobecnością obu w danej sytuacji. Zrozumienie tego fragmentu jest możliwe, o ile znamy tekst pierwotny, czyli odpowiedni fragment *Marcowego gadania* Michała Głowińskiego.

Mamy tu przykład funkcjonowania zasady spójności opartej na dialektyce pola raczej, a nie linii<sup>7</sup>. Należy to rozumieć w sposób następujący: w przypadku pola

<sup>7</sup> Odwołuję się tu do koncepcji pola tematycznego i linii tematycznej, którą zastosowałem w analizie przebiegów dialogowych w dialogach potocznych-mówionych; por. [Warchała 1991, 14–15, 29–32].



będziemy mieli do czynienia z zasadą dezintegrującą jedność sensu, ponieważ wybór dokonywany przez aktualnego nadawcę i zatwierdzany przez aktualnego odbiorcę jest swobodniejszy, polega na doborze elementów z teoretycznie przynajmniej otwartego zbioru możliwości, często też na zasadzie wspólnoty sytuacji (w przykładzie – wspólnoty lektury), a nie tożsamości znaczenia, co pomija prawie zupełnie elementy nawiązań międzyczłowiekowych. Da się to zestawić w całość tekstową tylko wówczas, gdy mamy wspólnotę sytuacji, odniesień i wiedzy wyniesionej ze wspólnych lektur. Natomiast utrzymanie linii byłoby zasadą rozwoju tekstu polegającą na wyborze warunkowanym zwykle logicznym, gramatycznym, także pragmatycznym ciągiem wynikania elementów tożsamych semantycznie, na przykład na zasadzie przeciwieństwa, podobieństwa, identyczności, wynikania, zawierania się itd. Nietrudno zatem wyciągnąć wniosek, że modelem tekstu opartego na zasadzie linii będzie tekst pisany, a na zasadzie pola – rozmowa potoczna (na przykład pogawędka).

Doprecyzujmy: **pole** wyboru obejmowałoby: (a) wariacje pozostające w sferze sensu głównego; (b) możliwe wnioski i interpretacje pozostające w obrębie sensu głównego i wynikające z prowadzonego tematu; (c) ujawniane możliwe presupozycje; (d) konotacje właściwe, czyli obejmujące niepoetyckie skojarzenia, pozostające w sferze skojarzeń o charakterze nawet indywidualnych konotacji, choć często możliwych statystycznie; (e) pojawianie się elementów na zasadzie przywołania lub przylegania; (f) brak konsekwencji czasowych lub logicznych, na przykład zachwianie podstawowej zasady organizującej myślenie: zasady przyczyna-skutek. **Linia** z kolei to sekwencja wypowiedzi, w których z językowo-pragmatycznego punktu widzenia potrafimy ustalić schemat następstwa *datum-novum* tak, że wprowadzone *novum* musi w określonym odcinku, możliwym do percepcyjnego kontrolowania przez uczestników aktu mowy, zmienić się w *datum* lub poprzez na przykład metaforyczne przetworzenia zostać uchwycone jako *datum*. Linia utrzymywana jest poprzez następstwo czasowe wydarzeń, logiczne wnioskowanie o wydarzeniach na zasadzie wprowadzania relacji przyczyna-skutek; zmiana linii tematycznej może nastąpić poprzez wprowadzenie nowego subtematu, który przy najsłabszej zmianie da się określić jako „zmiana à propos”. W przeciwnym wypadku zastosowane mogą być markery zmiany tematu: *wiesz, słuchaj* lub na przykład kolokwialne: *a teraz z innej beczki*, co odpowiada w piśmie markerom typu: „a teraz przejdźmy do omawiania...”, nowemu akapitowi (minimalna zmiana linii) lub nowemu punktowi, podrozdziałowi albo rozdziałowi.

Spójność współczesnego tekstu pisanego (jak pokazuje praktyka edukacyjna) coraz częściej przypomina zasadę funkcjonowania w ramach pola konotacyjnego i opiera się **na zasadzie** swobodnego i w jakimś sensie przypadkowego wyboru z **pola (konotacji, skojarzeń, wiedzy)**, a nie utrzymywania **linii** (logiczne następstwo powiązanych ze sobą na zasadzie przyczynowo-skutkowej wydarzeń, logiczne wynikanie fraz podporządkowanych zasadzie anafory i katafory). Wprowadza to – jak pokazuje przykład 9 – rozchwianie spójności i oparcie jej na koherencji uwzględniającej przede wszystkim czynniki pragmatyczne – wspólnotę sytuacji i wspólnotę symetrycznej wiedzy między nadawcą i odbiorcą.

### Przykład 9

Manipulacja jest ukrytą formą nakłaniania i przekonania do swoich racji bez świadomości odbiorcy. Jest zawsze nieetyczna. Manipulacja wpływa na poglądy, uczucia, jest wyrażona

w 1 osobie liczby mnogiej, często steruje uczuciami ludzi. W manipulacji jedno słowo może mieć różne znaczenia jak również zdanie na przykład Próbowano zorganizować manifestację. Nie wyjaśnia to czy doszło do manifestacji, czy też nie. Manipulacja słowami bardzo widoczna była w okresie socjalizmu (nowomowa).

Pomimo istnienia, zwłaszcza w pierwszej części tekstu, wyraźnie zaznaczonego tematu (*datum = manipulacja*), to kolejne informacje dodane jako nowe (*novum*), dobierane z różnych poziomów analizy i różnych dziedzin refleksji, nieopowiedziane utrwalającym podczas wywodu zabiegiem tematyzowania problemu, przynoszą efekt rozchwiania i przypadkowości; nie budują wywodu, ale stanowią oderwane od ewentualnej linii tematycznej osobne sądy. Tekst w takiej postaci nie buduje całości, lecz kolekcję sądów-cytatów.

## 2. IKONICZNOŚĆ

Drugim najważniejszym czynnikiem oddziałującym dziś na (nową) kulturę pisma zwłaszcza młodego pokolenia jest to, co zwykle określa się jako dominację kultury obrazkowej, audiowizualnej czy ikonicznej. Czynnikiem ten, związany z rozwojem cywilizacyjnym współczesnego społeczeństwa zachodniego – kulturą nowej komunikacji masowej, ugruntowywany jest przez media, a zwłaszcza tak zwane **nowe media**. Ujawnia się to jako wspólne doświadczenie komunikacyjne młodego pokolenia. I nie chodzi jedynie o nowe możliwości techniczne w przekazywaniu informacji, ale o jakość tej informacji i jej stronę substancjalną. Po pierwsze, nowe media preferują przekaz ikoniczny nieciągły, gdzie w dominującym obrazie funkcjonują oderwane porcje informacji, które nie muszą się ze sobą łączyć i nie tworzą żadnej „jawnej” logiki następstwa jednej informacji po drugiej<sup>8</sup>, ponieważ mają charakter równoczesny i nieanalityczny (całościowy odbiór, rozkładalny jedynie w przypadku świadomego procesu analizy). Można to nazwać, być może nieco na wyrost, kulturą impulsu lub kulturą ciągłej stymulacji emocjonalnej. Fakty dobierane są zgodnie z tezą o dziwności i atrakcyjności świata, a nie na zasadzie zgodności z rzeczywistością i obiektywności.

Mamy tu do czynienia z dwoma problemami, wpływającymi wyraźnie na piśmienność pokolenia internetowego. **Po pierwsze**, z określoną i preferowaną dziś wizją świata chaotycznego, świata niekoniecznie poddanego jakiegś zasadzie porządkującej, z osobliwą postacią świata „kolekcji wydarzeń niepowiązanych”, takich, jakie widzimy na portalach internetowych, gdzie obok tragicznego wypadku na autostradzie, wystrzelenia w kosmos nowego satelity badawczego zobaczymy celebrytkę, która właśnie schudła 15 kilogramów, i psa, którego uratowali ratownicy w górach, a po informacji o wroście podatków i kryzysie w Unii Europejskiej zobaczymy sympatycznego niedźwiadka koala, który narodził się w ogrodzie zoologicznym w mieście X. Odpowiada to także jednoczesnemu otwieraniu podczas serfowania po zasobach internetowych kilku okienek dialogowych. Wszystkie wydarzenia traktowane są jako równorzędne pod względem ważności; możemy wydarzenia i fakty dowolnie przetasować i ułożyć, tak, aby udratyzować je bardziej, niż są w istocie, i aby nastrój odbiorcy dyskretnie

---

<sup>8</sup> Dobrze oddaje to metafora książki telefonicznej: „jej świat” to przypadkowe zestawianie wydarzeń, pojawianie się oderwanych i zawsze interpretowanych faktów, które są na tyle cenne, a zatem i ważne z punktu widzenia nadawcy, na ile mogą wywołać zdziwienie, zaskoczyć lub po prostu zaszokować.

i właściwie falował. Wybierzmy coś dla siebie i dowolnie skonstruujmy zasadę ważności. Sami, indywidualnie konstruujemy sobie ten świat tak, jak nam się podoba, i z tego, co zdołamy zapamiętać. Mamy wreszcie, **po drugie**, do czynienia z pojawianiem się specyficznej odmiany „kultury kolekcjonowania faktów i nieciągłości”. Ma to zasadniczy wpływ na sposób naszej percepcji świata, kiedy to z konieczności przyjmujemy technikę addytywną wobec faktów: dodajemy do siebie fakty niehomo-geniczne, kolekcjonujemy obrazy, które akurat mamy pod ręką, bez wysiłku ich hierarchizowania lub wzajemnego relacjonowania, ponieważ wymagałoby to silnego poczucia niezmienności naszych przeświadczeń i idei, a to w świecie płynnej tożsamości jest trudne do osiągnięcia. Ma to bezpośredni wpływ na sposób myślenia i zasadę konstruowania tekstu w nowej kulturze piśmienności. Dwa kolejne przykłady są streszczeniami oglądanych na lekcji języka polskiego reklam; polecenie po emisji brzmiało: opowiedz obejrzaną przed chwilą reklamę:

#### **Przykład 10**

Kurczak sika jak pies

Inne wiszą jak nietoperze

A następny udaje dzięcioła

W tle mówią:

Dlaczego te kurczaki są inne bo są popieprzone czarnym pieprzem

#### **Przykład 11**

Reklama jest o POPIEPRZONYCH KURCZAKACH... CZARNYM PIEPRZEM. Kury mają zбочzenia w postaci stukania w drzewo, sikania jak pies i zwisania jak nietoperze. Pod koniec reklamy okazuje się że chodzi o Chipsy: Lays Max – nowe oblicze chipsów.

[zapis obu tekstów oryginalny]

Teksty 10 i 11 nie zostały zbudowane ze względu na logikę wyvodu, ponieważ pomijają jakiegokolwiek ramy gatunkowe opowiadania lub streszczenia, gromadzą fakty i wyrażenia na zasadzie dowolnego skojarzenia wywołanego zapamiętanymi obrazami i powiązaniem obrazu ze słowem o konotacjach częściowo przecież sterowanych na zasadzie skojarzeń typowych, ale też czasami nieprzewidywalnych dla nadawcy. Trzeba wybrać znaczenia z pola skojarzeń i z pewnego horyzontu konotacji, aby zbudować sens, który w istocie funkcjonuje poza tekstem. Tekst jest tylko „pretekstem” do uruchomienia pewnych skojarzeń (z pola możliwych skojarzeń), a nie buduje logicznie rozwiniętej myśli. Jest to destrukcja tekstu linearnego i sensu budowanego linearnie na rzecz luźnych skojarzeń i asocjacji, które nadawca jedynie sugeruje odbiorcy; dodatkowo niekoherencja tekstu może wynikać z: (a) założonej przez nadawcę wspólnoty sytuacji z odbiorcą-nauczycielem, który (przecież) widział tę reklamę, i (b) wbudowanej w strukturę inherentnej ikonizacji. Sprawa wydaje się już poważna, ponieważ takie same dowolnie kojarzone elementy, sytuacyjność tekstu, załamania linearności (opartej choćby na zasadzie: przyczyna-skutek), dowolność i wieloznaczność narzucana przez słowo, tak jak obraz narzuca nam pewną dowolność znaczeń i interpretacji, odnajdujemy na przykład w tekstach publicystycznych i informacyjnych w mediach, gdzie owa dowolność interpretacji ujawnia się często jako brak odpowiedzialności za słowo. Innym przykładem tego typu struktur odzwierciedlających sposób patchworkowego myślenia są współczesne reklamy czy popularne w Sieci memy, które łączą obraz ze

słowem, ale połączenie jest dowolne i zależy jedynie od umiejętności kojarzenia sygnałów informacyjnych zawartych w obrazie i słowie uzupełniającym (interpretującym) obraz, od znajomości sytuacji będącej schematem odniesienia, od umiejętności dekodowania gatunku w kategoriach żartu, groteski, deformacji rzeczywistości, wreszcie od umiejętności odbiorcy wejścia w sytuację dialogową i interakcyjne relacje z nadawcą. Memy jako gatunek współczesnej kultury internetowej, pomimo wizualnej i „zapisanej” formy, mają strukturę tekstu oralnego dzięki nieciągłości informacyjnej, swoistej parataktyczności elementów wizualnych i werbalnych, intersubiektywności, naoczności i konkretności, wreszcie dzięki wspólnocie sytuacyjnej uczestników zdarzenia wizualnego. Jeśli rozumiemy oralność nie tylko jako formę mówienia, ale też sposób konceptualizacji świata, to mem jest paradoksalnie do swojej formy współczesnym przejawem kultury oralnej.

Opisane tu mechanizmy należy potraktować jeszcze jako „obserwowalne tendencje”. Ale proces przemiany piśmienności niewątpliwie się zaczął. W jakim kierunku będzie zmierzać, wydaje się dziś jeszcze sprawą otwartą.

## LITERATURA

- Havelock E.A., 2006, Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu, tłum. P. Majewski, Warszawa.
- Lubaś 1980 (red.), Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia, cz. II, Katowice.
- Skudrzyk A., 1994, Język (za)pisany, Katowice.
- Skudrzyk A., 2005, Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym, Katowice.
- Skudrzyk A., Warchala J., 2012, Literacy of the young generation in a diglossic environment, Katowice.
- Warchala J., Skudrzyk A., 2010, Kultura piśmienności młodego pokolenia, Katowice.
- Warchala J., 1991, Dialog potoczny a tekst, Katowice.
- Warchala J., 2003, Kategoria potoczności w języku, Katowice.

## DYSKUSJA DO REFERATÓW

**Renata Przybylska:** Chciałabym zapytać, czy korpus języka polskiego będzie rozwijany, aktualizowany. W związku z korpusami mam też drugie pytanie – skoro są one cały czas aktualizowane, to nie ma ich historii, nie możemy sprawdzić, jaką wiedzę przynosiły korpusy na przykład 20 lat temu. Czy dałoby się to jakoś rozwiązać? I trzecia sprawa – w językoznawstwie bardzo silnie wkraczają specjaliści od elektronicznego przetwarzania informacji i czy zatem istnieją jakieś pomysły, jak te systemy wiedzy zintegrować (także w sensie studiów akademickich czy innych form kształcenia)?

**Marek Ruszkowski:** W referacie pana profesora Adama Pawłowskiego pojawił się fundamentalny termin lingwistyki kwantytatywnej, mianowicie *statystyczne prawo językowe*. W literaturze przedmiotu występują dwa terminy: *statystyczne prawo językowe* i *prawo językowe*. Czy użycie przymiotnika *statystyczne* jest pożądane? Co prawda spotykamy takie sformułowania w pracach prestiżowych, powiedzmy w monografii Jadwigi Sambor i Rolfa Hammerla *O statystycznych prawach językowych*. Ale każde prawo językowe jest statystyczne, a zatem powinno być potwierdzone bardzo poważnymi, rzetelnymi badaniami ilościowymi – wtedy możemy mówić o prawach. Czy w związku z tym nie mamy do czynienia z deprecjonowaniem tego terminu? W moim przekonaniu z prawem językowym powinno być tak jak z prawem zachodzącym w przyrodzie. Prawo powinno mieć charakter uniwersalny, ogólny. Jeśli natomiast sięgniemy do jakiegoś poważnego kompendium językoznawczego, na przykład, a może przede wszystkim, do „Encyklopedii językoznawstwa ogólnego”, to tam jest wymienionych kilkanaście praw językowych. Mówi się między innymi o rzekomym prawie Grimma, dotyczącym przesuwek spółgłoskowych w pragermańskim i staro-wysoko-niemieckim, czy o prawie dotyczącym alternacji *g:h* w języku polskim i czeskim, typu *noga – noha*. To są stwierdzenia dotyczące jednego języka, dwóch, ewentualnie kilku języków, najczęściej spokrewnionych. Natomiast prawo językowe powinno obowiązywać we wszystkich językach, w których zbadaliśmy jego funkcjonowanie, a także ekstrapolując – w językach, w których funkcjonowanie tego prawa nie zostało zbadane.

**Marta Juza:** Pytanie do profesora Warchali – z czego wynika ta chaotyczność, o której pan mówił? Myślę, że może to być związane ze zjawiskiem multitaskingu, czyli korzystania z bardzo wielu frontów komunikacji jednocześnie. Jak zwraca Nicolas Carr w książce *Płytki umysł*, książka wymagała od czytelnika podążania za tym tokiem myślowym, natomiast teraz percepcja musi próbować uchwycić bardzo wiele rzeczy jednocześnie.

**Kazimierz Sikora:** Do pana profesora Łazińskiego – uczestniczyłem w procesie wybierania słowa i byłem zdruzgotany tym, że moja ulubiona *drużyna*, która pojawiła się razem z panią premier Szydło, nie doczekała się żadnego awansu. Byłem zaskoczony i się bardzo dziwię, jak to się dzieje, że wyraz, który jest tak mocny ideologicznie, tak nacechowany informacjami, nie doczekał się w 2015 roku takiego uhonorowania. Rozumiem, że inne czynniki, na przykład frekwencyjne, przesądziły o tym, ustawiły go w tej hierarchii niżej.

**Dyskutant niezidentyfikowany:** Pytanie do profesora Łazińskiego – czy można pokazać różnicę w częstości występowania słów miesiąca w dwóch gazetach

reprezentujących skrajne opcje światopoglądowe (na przykład w tygodniku „W Sieci” i „Polityce”)? Intuicja mi podpowiada, że słowa roku czy słowa miesiąca byłyby różne w różnych mediach.

**Urszula Kuleta:** Mam pytanie odnośnie do tytułu referatu profesora Warchali. Ponieważ dialektyka z definicji nie zakłada konsensusu, to czy w związku z tym praktyka pana badań zakłada jednak dogadanie się tych dwóch kanałów komunikacji? A jeśli tak, to jakie byłyby skutki dla komunikacyjnej pragmatyki? Dziękuję.

**Danuta Krzyżyk:** Pytanie do pana profesora Włodzimierza Gruszczyńskiego – jak powinna wyglądać współpraca między lingwistami korpusowymi, między specjalistami technologii cyfrowej a historykami języka? Uwaga do wystąpienia pana profesora Warchali. Zjawiska, o których pan profesor mówił, bardzo mocno są widoczne w pracach najmłodszych użytkowników języka. Analizuję teksty uczniów powstające na tak zwanych egzaminach doniosłych, czyli na przykład egzaminach maturalnych. Wiedza o tym, jaki temat uczeń realizuje, nie zawsze pomaga w tym, aby zrozumieć, o czym uczeń pisze. Przede wszystkim bardzo mocno rozluźnione są mechanizmy spójnościowe. W zasadzie każde zdanie, a częściej równoważnik zdania, bo to tak niestety wygląda, żyje swoim życiem, żyje osobno. Uczniowie nie potrafią zastosować mechanizmów spójnościowych. Niekiedy mają wiedzę teoretyczną – ujawnia się ona w pierwszej części egzaminu, gdy pojawiają się pytania w teście czytania ze zrozumieniem: uczniowie potrafią wymienić środki spójnościowe, jeśli mają takie zadanie. Ale zupełnie nie potrafią tego przełożyć na praktykę. A w związku z tym czy potrzeba byłoby jednak inaczej spojrzeć na to kształcenie polonistyczne i na takie kształcenie kompetencji tekstów kultury? Czy to wymagałoby jednak również przeorganizowania naszego myślenia dydaktycznego i myślenia o tym, jak uczyć, jak też interpretować teksty, analizować teksty? No i może też, czy należałoby się zastanowić nad zmianą formuły tych egzaminów doniosłych, z którymi coraz trudniej ci młodzi użytkownicy języka sobie radzą?

**Dyskutant niezidentyfikowany:** W wystąpieniu pana profesora Warchali potrzebne byłoby drobne doprecyzowanie metodologiczne – pan profesor używa terminów „tekst oralny” i „tekst mówiony” jako synonimów całkowitych. A w niektórych pracach one się różnią. Tekst oralny to jest tekst realizowany ustnie, ale nie tylko mówiony, także śpiewany, skandowany, melorecytowany itd. A zatem pojęcie „tekst mówiony” miałoby zakres węższy, to byłby hiponim, a tekst oralny to byłby hiperonim.

**Marek Średniawa:** Druga część tytułu referatu profesora Warchali *Język wobec nowych form transmisji* zawiera pewną sugestię diagnozy. Uważam, że należy spojrzeć na to nieco szerzej, że to nie forma transmisji jest głównym czynnikiem, która wpływa na przesunięcie w stronę oralności, czyli w stronę niepiśmienności. Wynika to z przyczyn społecznych, na przykład z rozszerzenia dostępu do wyższych studiów, a to powoduje obniżenie poziomu, obniżenie wymagań, co z kolei sprawia, że studenci traktują napisanie pracy dyplomowej jako pewien rytuał do spełnienia bez większego znaczenia naukowego. W związku z tym nie uzyskują umiejętności logicznego myślenia, wyrażania swoich poglądów, ponieważ nikt tego od nich nie oczekuje albo dlatego, że nie jest to egzekwowane w dostateczny sposób. Proces ten był pogłębiany niedowartościowaniem matematyki w szkole (przez wiele lat nie była ona obowiązkowym przedmiotem maturalnym), a matematyka to przecież logika. Drugim

czynnikiem jest zanik dialogu w mediach i zastąpienie go wojną monologów. Widz czy słuchacz jest odzwyczajany od dłuższych wypowiedzi, które wymagają jakiejś refleksji. Dlatego uważam, że przyczyn przesunięcia w stronę niepiśmienności i w stronę oralności należałoby szukać w ewolucji społecznej czy socjologicznej, a formy transmisji mają mniejsze znaczenie.

**Jarosław Deminet:** Nie zgadzam się z opinią wyrażoną przez Marka Średniawę. Moim zdaniem przesunięcie w piśmie w kierunku języka mówionego bierze się właśnie ze zmiany formy, z przesunięcia związku formy z treścią, z dużego ułatwienia pisania. Ludzie mojego pokolenia musieli włożyć duży wysiłek intelektualny w pisanie na przykład wypracowania szkolnego, bo koszt poprawy tekstu był duży (nawet gdy się w zeszyte pisało odręcznie, to przekreślanie, kopiowanie itp. wymagało namysłu). Każdy tekst pisany wymagał wcześniejszego namysłu, nie był to tekst spontaniczny. Spontanicznie można było sobie coś powiedzieć, a gdy się siadało do pisania, to trzeba było pomyśleć. I to się jakoś kodowało – mamy zakodowane, że gdy piszemy tekst, to porządnie. Mówić można byle jak, pisze się porządnie. Natomiast jeżeli ktoś od początku edukacji posługuje się mediami elektronicznymi, to ma zakodowane, że tekst pisany jest ulotny (jak SMS czy mejl), w związku z czym nie ma potrzeby zastanawiać się nad tym, co się pisze. Właściwie jest to pisana forma języka mówionego. Skoro poprawa tekstu nie wymaga wysiłku, to ludzie piszą byle jak. Dawniej należało cyzelować każde zdanie, bo wprowadzenie każdej poprawki kosztowało bardzo dużo wysiłku.

**Włodzimierz Gruszczyński:** *Ad vocem* – wypowiedź doktora Demineta jest przykładem idealizowania przeszłości albo mitologizowania przeszłości. Nie zgadzam się z tym, że pisanie dawniej, czyli na przykład trzysta lat temu, odznaczało się większą starannością niż obecnie. Zapraszam do lektury rękopisów listów Opalińskiego – to jest jedna wielka językowa katastrofa. To jest odpowiednik dzisiejszych SMS-ów i nieporządných mejli: zdania się nie kończą, pomieszane są wszystkie struktury, nie wiadomo, gdzie się zaczyna zdanie. I to był Opaliński! Naprawdę to nie wyjątek. My patrzmy na dawne teksty przez pryzmat tego, co zostało wydane, wcześniej zredagowane przez dawnych drukarzy, którzy przecież pełnili nie tylko rolę składaczy, zecerów, lecz także korektorów, również unifikatorów ortografii, interpunkcji itd. Natomiast to, co dostawali od autorów, to jest naprawdę katastrofa. Forma *Pamiętników* Paska czy innych memuarów XVII-wiecznych, którą znamy z druku, ma się nijak do tego, co było w rękopisie.

**Piotr Zbróg:** Chciałbym dodać słowo o korpusach historycznych – tylko dzięki nim napisałem swoje publikacje o podmiocie szeregowym i jego ewolucji od czasów najdawniejszych. Wykorzystując rozbudowane i funkcjonalne korpusy, możemy obalić wiele mitów poprawnościowych. Wydawnictwa normatywne dają na przykład wskazówki co do składni jakiegoś typu, a tymczasem nie mają one żadnego uzasadnienia poza wyobrażeniem niektórych językoznawców. Czy jesteśmy jednak w stanie obalić te mity z uwagi na to, że przekonania językoznawców w odniesieniu do niektórych konstrukcji są bardzo silne?

## ODPOWIEDZI REFERENTÓW

**Adam Pawłowski:** Jeśli chodzi o Narodowy Korpus Języka Polskiego, to akurat Uniwersytet Wrocławski nie był w konsorcjum, które ten korpus tworzyło, natomiast wiem, że jedną z głównych barier jego rozwoju były i są prawa autorskie. Potrzebna jest więc jakaś zmasowana akcja środowiska naukowego w Polsce, która doprowadziłaby do zmiany w obowiązującym prawie, traktującym wykorzystywanie materiału tekstowego w badaniach jak działalność komercyjną. Zgodnie z obecnym prawem jeśli zechciałbym przeprowadzić analizę korpusową dzieł Sapkowskiego czy Miłoszewskiego, musiałbym zdobyć te teksty nielegalnie lub przeprowadzić skomplikowane procedury prawne. Trudno to sobie wyobrazić w kontekście akademickim. Nie wiem więc, jak my mamy tworzyć publicznie dostępne korpusy, skoro przepisy mówią o tym, że trzeba czekać z udostępnieniem siedemdziesiąt lat od śmierci autora. W innych państwach jest inaczej – na przykład w Skandynawii do celów naukowych można bezpłatnie wykorzystywać teksty cyfrowe, które objęte są różnymi prawami własnościowymi.

Jeśli chodzi o kształcenie w zakresie humanistyki cyfrowej, to w Polsce na razie pojawił się jeden taki kurs na poziomie studiów doktoranckich (Instytut Badań Literackich PAN). Jednak stworzenie spójnego programu takich studiów jest bardzo problematyczne z uwagi na konieczność połączenia kompetencji technicznych i humanistycznych z zakresu wielu dyscyplin.

Chciałbym odpowiedzieć teraz prof. Ruskowskiemu na bardzo ważne pytanie, dotyczące statusu statystycznych praw języka. Termin „prawo” w odniesieniu do języka pojawił się w nauce niemieckiej w XIX wieku i dotyczył lingwistyki diachronicznej. Te dawne „prawa” nie były jednak w pełni weryfikowalne i powszechne. A prawo przecież powinno być weryfikowalne również ilościowo. Nie miały też powszechnego zasięgu, ponieważ na przykład historyczny proces przesuwki spółgłoskowej zachodził raz, w konkretnej grupie czy rodzinie językowej. Był to więc fenomen jednorazowy. Dopiero druga generacja praw była już intensywnie weryfikowana na różnych korpusach i językach, miała swoje reprezentacje matematyczne i pozwalała przewidzieć pewne zjawiska, takie jak na przykład rozkład liczby leksemów względem liczby ich znaczeń, relacje długości jednostek i długości ich składowych. Początkowo brano pod uwagę tylko języki indoeuropejskie, ale obecnie takie testy prowadzi się także na językach z innych rodzin. Historycznie nazwa *prawo* została więc przypisana pewnym zależnościom, które niegdyś wydawały się powszechne, ale takimi nie są, nie mają wymiaru ilościowego i bardzo często nie są nawet skutecznie potwierdzone na materiale empirycznym. A jeśli są, mamy do czynienia z jednostkowymi procesami historycznymi. Jest to więc pewnego rodzaju nadużycie. Natomiast o „nowych” prawach mówimy, że są statystyczne, ponieważ zawsze odpowiada im jakaś matematyczna formuła. Zwykle model nieliniowy o charakterze wykładniczym.

**Włodzimierz Gruszczyński:** Dziękuję za docenienie naszej pracy i dodam, że z punktu widzenia parametryzacji jest ona całkowicie nieopłacalna, bo zespół, który pracuje nad korpusem, nie dostaje za to żadnych punktów. Tworzenie korpusów jest traktowane przez państwo jako praca zupełnie nieistotna dla rozwoju nauki. Podobnie jak państwo uważam, że Narodowy Korpus Języka Polskiego powinien być kontynuowany



i mam nadzieję, że Rada Języka Polskiego stworzy jakieś lobby w tej sprawie (a także w sprawie zmiany prawa autorskiego, o czym mówił profesor Pawłowski).

Druga rzecz to jest kwestia interdyscyplinarności. Korpusy i wszystkie narzędzia cyfrowe muszą z definicji robić zespoły interdyscyplinarne. W naszym zespole (który robi słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku oraz korpus XVII wieku i platformę do studiowania XVII–XVIII-wiecznej polszczyzny) są z natury rzeczy: historycy języka, językoznawcy zajmujący się formalnym opisem języka oraz informatycy. Niestety, stawki grantowe NPRH są bardzo niskie, nieporównywalnie niskie z zarobkami programistów w firmach. W związku z tym jesteśmy skazani na pracę z szaleńcami, którzy pracują za pół darmo, ale w końcu odchodzą do lepiej płatnej pracy.

**Marek Łaziński:** Jeśli chodzi o słowo *drużyna* – rok 2015 upłynął pod znakiem *uchodźcy* i co do tego nie było żadnych wątpliwości, on wygrywał nie tylko w Polsce, ale w Niemczech, w Rosji, w Czechach. Co ciekawe, on wygrywał w krajach niezależnie od tego, jak do uchodźców podchodziły rządy, więc *biało-czerwona drużyna* pod tym względem nie miała szans. Druga przyczyna, dlaczego *drużyna* nie została słowem roku 2015, jest taka, że wtedy liczba głosujących oscylowała około dwóch tysięcy, a to mało. Trzecia przyczyna: nie jesteśmy w stanie ograniczyć kontekstów w wyborze czysto statystycznym. To, o czym pan mówił, czyli uwzględnienia asocjacji, na razie jest możliwe dopiero na etapie interpretacji. Ale jeszcze zanim uwzględnimy asocjację, należy w ogóle oddzielić *biało-czerwoną drużynę* jako metaforę sportową Beaty Szydło od drużyny, która wygrywa albo przegrywa w piłkę lub cokolwiek innego. Sport nie odgrywa w naszych badaniach nad słowami dnia dużej roli – pojawia się wtedy, kiedy jest na pierwszej stronie. Tak więc trzeba uwzględnić wiele czynników przy badaniach nad słowami dnia, miesiąca itd.

Drugie pytanie dotyczyło tego, czy możemy badać poszczególne gazety, a co za tym idzie – poszczególne punkty widzenia w opisie świata. Oczywiście, możemy – zrobiłem porównanie „Naszego Dziennika” i „Gazety Wyborczej”, ale badanie jednego tylko dnia dało przypadkowe wyniki. Ciekawsze okazało się porównanie miesiąc do miesiąca – wbrew pozorom w „Naszym Dzienniku” nie dostałem żadnego wyrazu, który by się kojarzył ze sztandarami prawicy, natomiast, co ciekawe, dostałem przymiotnik *antyrządowy* (w związku z protestami w Iraku, Iranie czy Hongkongu), który skądinąd dość rzadko pojawia się w „Gazecie Wyborczej”. Czy to znaczy, że „Gazeta Wyborcza” w ogóle nie pisze o tych protestach? Nie, nie znaczy. Natomiast samo słowo *antyrządowy* jest używane przez niektórych chętnie, przez innych niechętnie. Ja jestem bardzo daleki od tego, żeby na podstawie tak szczupłych danych i tak prostego programu wyprowadzać jakieś wnioski o słowach kluczach polskiej prawicy, słowach kluczach polskiej lewicy itd.

**Jacek Warchala:** Do pani doktor Marty Juzy – zadając pytanie o przyczyny chaotyczności, odpowiedziała Pani na wszystkie moje wątpliwości. Chaotyczność wynika z natury mówienia – nagle w rozmowie pojawia nowy temat, ktoś rozwija tok myślenia, wchodzi w inny temat, zapominamy o tamtym, idziemy w zupełnie inną stronę. A w Internecie świat jest bardzo chaotyczny – my go przyjmujemy i jest to jakimś odzwierciedleniem naszego sposobu myślenia.

Dlaczego mówię o dialektyce kultur? Ponieważ jeśli wyrastamy z kultury pisma i nagle pojawia się nowa kultura, kultura mówienia, to nie chcemy przeciwstawiać tego, natomiast nie wiemy jeszcze, jak określić nowy byt, który się z tego wyłania.

Jeśli chodzi o transmisję – wydaje mi się, że problemem, który nas nęka, jest mimo wszystko brak świadomości całości, współczesny człowiek, nawet dobrze wyedukowany, nie posiada tego, co myśmy posiadali, mianowicie spojrzenia na całość. Nas uczono pisać teksty ze świadomością całości, a teraz nauka koncentruje się na rozwiązywaniu testów. Na przykład taki gatunek jak życiorys dla mojego pokolenia to był tekst mający swoją strukturę, a teraz jest to zbiór punktów, bo nikt nie ma czasu na czytanie całości. I to jest jedna z przyczyn przesunięcia w kierunku oralności. Bardzo ważnym czynnikiem jest też brak świadomości stylu, dominujący wśród młodzieży. My byliśmy wykształceni w kulturze pisma, nam gramatyka i pewna świadomość stylu narzucały sposób mówienia. Natomiast dzisiaj nie ma świadomości stylu – studenci większą wagę przywiązują do tego, żeby było „fajnie” niż do wymogów formalnych, gatunkowych.

Jeśli chodzi o terminy „tekst mówiony” i „tekst oralny” – zgadzam się, posłużyłem się uproszczeniem. Oralność ma większą pojemność, a mówioność ma mniejszą pojemność.